Nr. 76. Lwów dnia 22. Września 1860. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień, to jest: we Środę i w Sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. — Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. Jabłońskiego.
Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą po 10 kr. w. a. od wiersza drobnego druku (petit) za pierwszorazowe umieszczenie, po 5 kr. w. a. zaś za następne, z dodatkiem opłaty stęplowej po 30 kr. w. a. za każde umieszczenie. Wszelkie *ogłoszenia* osobno drukowane rozsełają się z *Przeglądem* za opłatą 40 kr. w. a. od setki w redakcyi, a 42 kr. od setki w c. k. urzędzie pocztowym.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Najświeższa poczta.

Tryest d. 19. września. Przybyły dziś rano parowiec francuski, który wczoraj popołudniu odpłynął z Ankony, mówi, że od strony lądu już uderzono na to miasto. Dziesięć okrętów nieprzyjacielskich przybyło tam i spodziewano się uderzenia od strony morza na fortecę.

Turyn d. 19. września. Wczoraj rano jen. Lamoriciere uderzył w 11.000 na jenerała Cialdini (pod Ankoną). Równocześnie załoga Ankony zrobiła silną wycieczkę. Po zaciętym boju wojsko papieskie zupełnie rozbite zostało; pomiędzy licznymi jeńcami znajduje się jenerał Pimodan. Piemontczycy zdobyli wiele broni i 6 dział.

Turyn d. 20. września. W skutek wielkiej bitwy stoczonej w d. 18. b. m. większa część armii papiezkiej kapitulowała. Zaciężne wojska cudzoziemskie wracają do domów. Jenerał Lamoriciere z garstką jeźdźców dopadł Ankony. Oprócz Ankony niema już nigdzie wojsk papiezkich. Jenerał papiezki Pimodan umarł. Rząd piemoncki uwolnił jenerała papiezkiego Schmida wziętego do niewoli w Perugii, tudzież innych oficerów papiezkich, pod słowem, że kraj opuszczą, i nie będą przeciw Piemontowi walczyć.

Garibaldi zamianował osobnych posłów w Londynie i Turynie.

Konstantynopol d. 19. września. W St. Jean d'Acre dopuszczono się rzezi.

Przegląd polityczny.

Wojska sardyńskie posuwają się naprzód, w tej chwili może już oblęgają Ankonę.

Oddziały marynarki neapolitańskiej i sardyńskiej musiały się już złączyć na morzu Adryatyckiem. W tym krótkim czasie kampanii sardyńskiej miało się już dostać przeszło 5000 żołnierza papiezkiego w niewolę. I bez tego nawet ubytku w ludziach bardzo słaba liczebnie armia Lamoriciera, odcięta od Rzymu, nie zdoła długo opierać się przemocy. O samym naczelniku donoszą, że gorączkowa chęć zwycięztwa z jednej strony, z drugiej niepodobieństwo ziszczenia najgorętszej nadziei, wprawiły jego umysł w stan rozstroju podobny temu, jaki tylko w domu obłąkanych studyować można. Doniesienie to nie potrzebuje koniecznie potwierdzenia.

Ojciec święty nie zdaje się dla swojejwładzy świeckiej budować wielkich nadziei na bagnetach powiększonej rozkazem Napoleona załogi francuskiej w Rzymie. Donoszą o okólniku papiezkim do dworów europejskich, którym Ojciec święty ma wezwać mocarstwa katolickie na ratunek swojej bardzo mocno zagrożonej władzy.

Podczas gdy armia sardyńska zajmuje miasta państwa Kościelnego, a to gwoli utrzymania porządku i pokoju, Ojciec święty zaś grozi klątwami, i wzywa katolicką Europę na pomoc przeciw monarsze z łaski Bożej — odgrywa Francya cesarska trudną bardzo rolę opiekuna i przyjaciela obu stron wojujących. Odwołanie posłów z Neapolu i Turynu, łagodzi Constitutionnel artykułami, z podpisem samego Grandguillota. W jednym z nich przestrzega Constitutionnel papieża, aby z Rzymu nie uciekał, inaczej Francuzi także Rzym opuszczą. Złośliwi utrzymują, że jenerałowi Goyon polecił cesarz, aby miał pilne oko na osobę Ojca świętego, i nie dopuścił, aby go nieprzyjaźne Francyi mocarstwa z Rzymu uwiozły. W najgorszym razie, poruczono jenerałowi towarzyszyć Ojcu świętemu do Avignon, gdzie odnawiają pałac z wielkim przepychem. Francya snać woli opiekować się papieżem choćby na własnej ziemi, niż dopuścić, aby z innych stolic Europy słał w świat skargi Jeremiego.

W innym artykule powiada p. Grandguillot, że Napoleon III. bierze w opiekę Piemont przeciw wszelkim niepomyślnym następstwom zbyt śmiałej tego mocarstwa polityki, jednak nie myśli niczem wspierać jego teraźniejszych kroków aneksyjnych.

Jaśniej półurzędowy dziennik zamiarów cesarskich tłumaczyć nie może.

Jak długo Piemont zwyciężać będzie, Francya pozostanie neutralną, lecz niech mu się tylko noga powinie, albo niech tylko przeciw Włochom liczebnie przemożne wystąpią siły, Francya pospieszy mu na pomoc; za to zaś Piemont i rewolucya włoska są obowiązane szanować wieczne miasto z okolicą, jak długo w niem bawi papież i załoga francuska.

Dzienniki włoskie nie martwią się podobnego rodzaju odmówieniem ze strony francuskiej wsparcia nowszych usiłowań ku zjednoczeniu, i kładą zgodnie cały nacisk na to, aby cały naród skupił się około Wiktora Emanuela w celu rozbrojenia zaciężnych w Kościelnem i — oderwania Wenecyi od Austryi.

Owoż to stanowi rzeczywistą w tej chwili oś, około której obraca się sytuacya polityczna.

Nic pocieszniejszego, jak targi dzienników: czy ruch włoski stanie jak wryty, czy wyleje się szerokiem korytem na północ? Podobne one są do sprzeczki nad arcytrudną do rozwiązania kwestyą: czy budowniczy pokryje świeżo z fundamentów wystawiony dom dachem? Targom tym towarzyszą wieści o notach, w których gabinet wiedeński ma dopiero zawiadomić inne dwory, jako postanowił tym razem wstrzymać się od wszelkiego w Rzymskiem interweniowania, i są jeszcze pocieszniejsze niż sama polemika o to: co dalej? Nie wchodząc w to, czy treść noty przed jej odesłaniem może tak łatwo przejść w szpalty dziennikarskie, niezawadziłoby niedorzecznym temporyzatorom zastanowić się i rozebrać, a najprzód: czy gabinet wiedeński potrzebuje zawiadamiać inne dwory o tego rodzaju postanowieniu? — powtóre: czy postanowienie takie nada inny kierunek rewolucyi włoskiej? — a nakoniec ażali z tem postanowieniem czy bez tego postanowienia, interesa państwa pozwalają cierpieć długo kupienie i organizowanie się na jego granicach sił mu nieprzyjaźnych? Po co prawdę w bawełnę obwijać? Loika sytuacyi, to najlepsza skazówka postanowień.

Wiadomości o dalszych postępach Garibaldego po wkroczeniu do Neapolu, są bardzo skąpe. Pomału ściągają się jego legiony w stolicy Włoch południowych, zkąd prawdopodobnie udadzą się przez państwo Kościelne na północ. Czy Garibaldi uderzy na Rzym, jak długo tam goszczą Francuzi, wolno wątpić. Jenerał dyktator dał dowody, że nietylko jest żołnierzem, lecz zarazem niezłym politykiem. Zamiast maszerować na wieczne miasto, wysłał z swojego ramienia posła do cesarza Francuzów, i jak się spodziewać należy, bez ultimatum. Oświadczenie, że dopiero ze szczytu kwirynału ogłosi zjednoczenie Włoch, musi być bąkiem gazeciarskim.

O królu neapolitańskim i zaimprowizowanym przez niego rządzie w Gaecie, głucho w świecie dziennikarskim. Natomiast dowiadujemy się z dzienników, że książę modeński przybył do Bassano, gdzie pozostałe mu wierne hufce witały go z uniesieniem lojalnych poddanych. Książe modeński z hufcami swemi ma zamiar jak już donosiliśmy, wystąpić na teatrze wojny.

Wieść o zjeździe warszawskim utrzymuje się, na prawdziwe utrapienie piór dziennikarskich i jakby kamień probierczy ich przenikliwości. Pays donosząc, że w zasadzie zgodzono się na zjazd, przestrzega, aby nie wierzyć tendencyjnym i naiwnym pogłoskom, jakie z powodu tego projektu w świat puszczają. Inne dzienniki utrzymują, jako wiedzą więcej, i zapewniają z miną prawie urzędową, że ministrowie spraw zagranicznych będą towarzyszyć na ten zjazd swoim monarchom.

Sfery dyplomatyczne Petersburga, z pod których wpływu żaden z carów od Piotra Wielkiego wyemancypować się zupełnie nie potrafił, uważają zjazd dla interesów Rosyi raczej szkodliwym niż pomocnym. Utrzymują, że koalicya w obec dzisiejszych stosunków wzajemnych mocarstw europejskich jest marzeniem, którego zjazd niezrealizuje. W zbliżeniu zaś zbyt poufałem Rosyi do pewnych mocarstw, upatrują tylko niepotrzebne i nader dla niej szkodliwe drażnienie Francyi. Otwarta kwestya wschodnia wymaga ich zdaniem, aby właśnie dzisiaj szły Francya i Rosya ręka w rękę. Że postawienie na nogi koalicyi, podobnej do tej, która Napoleona I. pokonała, jest urojeniem, przypuszcza nawet Ost. D. Post. Z nowszej historyi począwszy od kongresu wiedeńskiego, możnaby wyprowadzić formułę, że zawsze w miarę zbliżenia się Austryi do Rosyi przechylała się Anglia do Francyi. To tajemnicze prawo nowoczesnej mechaniki politycznej, naprowadza niektóre dzienniki na dość trafne spostrzeżenie, że Austrya powinna dzisiaj starać się o związek z Anglią, nie zaś z Rosyą. Nam się zdaje, że w tem mają słuszność za sobą.

Do kroniki różnych kwestyjek niemieckich zapisujemy, że gabinet duński zawezwał pomocy Francyi przeciw uroszczeniom Prus w sprawie holsztyńskiej, a mianowicie szlezwickiej.

Krąży pogłoska o śmierci Miłosza. Obawiają się krwawego starcia stronnictw w Serbii, a jeszcze więcej zwycięztwa partyi narodowej, która chce wskrzesić dawne świetne państwo Serbskie.

Włochy.

Turyn d. 16. września. Dzisiejsza *Opinione* nagania odezwę Garibaldego wydaną do Sycylian. Żądali oni przyłączenia do Piemontu, a Garibaldi oświadczył, że aneksyę może tylko z Kapitolu obwieścić. Proklamacya ta Garibaldego wyzywa Fran-

---

Tysiącletnia rocznica.

Rok bieżący jest dziesięciowiekową rocznicą powierzenia kmiecej rodzinie Piastów, władzy nad Polską. Dziać się to miało w czasie podbierania miodu.

Jeden z poznańskich ziemian zaproponował solenny obchód narodowej pamiątki, w Gnieznie, nad jeziorem Gopłem, gdzie Piast miał przemieszkiwać. Udano się do Lelewela o radę. Oto jest główny ustęp z jego odpowiedzi:

„Zgromadzona rzesza na dzień oznaczony, zalegnie nad Kruszwicą, nad Gopłem, pod gołem niebem, lub pod namiotami. Po prześpiewaniu hymnów na chwałę Piastów (choćby ze śpiewów Niemcewicza, jeżeli nie znajdzie się lepszych), na ich cześć wychyli czarkę miodu, którego spodziewać się dla zebranej rzeszy na raz nie zabraknie, tak z miejscowego trunku, jak z różnych okolic Polski po trochu, bądź przywiezionej, bądź nadesłanej (jeśliby miodu brakło, zastąpi piwko narodowe, c e r e v i s i a).

„Po wzajemnem uściśnieniu się i podaniu wzajem bratniej ręki, wytoczony zostanie czyli ogłoszony zamiar wzniesienia pomnika na pamiątkę dnia tego sielskiego i narodowego, pomnika skromnego, przez miejscowe obywatelstwo obmyślonego, zamierzonego, czyli własnym swym wydatkiem, czyli z dołożeniem się różnych okolic. Otwarta też będzie księga, w której obecni bez różnicy zapiszą obecność swoję.

„Z nad Gopła wraz po tym dniu cała narodu rzesza ruszy bądź jazdą, bądź pieszo do Gniezna; gdzie w katedrze, prymas sam, bądź w obecności jego odprawi się solenne nabożeństwo. Ile wiem, rytuał dyecezyi wielkopolskiej ma coś szczególnego o Methodeju; niechże duchowieństwo wyosobni i podniesie to w dniu tym. Może zechce nie pominąć i wspomnieć Wojciecha, niech tak będzie, ale razem osobno Methodeja też.

„A będzie księga, w której pod Kruszwicą znajdujący się szlachta i kmiecie, zapiszą swe imiona, nazwiska i zkąd przybyli; a ta księga, poniesiona do Gniezna, w archiwum katedralnem złożoną zostanie. Po nabożeństwie zjazd rozjeżdżać się pocznie: a nie wątpię, że mnogo będzie odwiedzać łomy Lednicy czy Ostrowa.

„Pomnik jak najskromniejszy, jak najprostszy: ul, na postumencie, z myślą: „w g ł ę b i s w e g o n a r o d o w e g o u l a, d z i a t w ę s t a r a m a ć d o s e r c a p r z y t u l a.“ Na froncie postumentu między wyrzeźbionemi rolnictwa narzędziami, starego przestarzałego obyczaju: cepów, sierpu, brony, kosy, grabi, pługa, etc. kołodziejskiego koła, napis:

„Roku 860 Piastów rodzina, władać poczyna;
„Roku 1860 bratnie Polski ludy zjeżdżają,
„Na jej cześć powszechny ul stawiają,“

lub co lepszego. Wszystko to powinno wyjść z rąk narodowych. Na rzeźbiarza, skulptora, proponuję Henryka Dmochowskiego, który obecnie jest w Ameryce; łatwo doń trafić.

„Skulptorem został w więzieniu Kufstein na gniecionym chlebie lub ciaście; wyszedłszy na wolność, stawiał już pomniki z głazu lub z bronzu. Były o nim artykuły w Dzienniku Literackim lwowskim: pierwszy piękny, niedokładny; drugi przez świadomego przyjaciela, prostujący uchybienia, rzecz uzupełniający: do tych dołożę anegdotkę mej izby. Pytam Dawida d'Angers, czy zna naszego Dmochowskiego? Oh, znam, odpowiada, przychodził do mnie szukać rady; nie ważyłem się mu jej dawać, bo natura go artystą zrobiła; pozwoliłem sobie niejakich obserwacyj, ale nie rady.

„Przepraszam za moją gawędę, za nieporządne pisanie, przepraszam za rymy, za drobiazgowe małych rzeczy napomknienia, za projekt roztoczony; tak, jakbym tam był, jakbym tam być mógł i rzeczą dysponować. Ależ szanowny ziomku, sameś zażądał, abym podał plan. Co mi tedy na myśl przyszło, tom kreślił, w nadziei, że liche myśli cudze budzą lepsze i dojrzalsze.

„Życzę, aby wedle możebności i w dolegliwem położeniu naszem, rzecz skromnie zapowiedziana i zaczęta, ogromniała i zogromniała w dobie wykonania. Przewiduję, że alarmiści, ludzie małego serca, przerażeni zostaną i krzyk podniosą przeciw powoływaniu do wspólnego w uroczystości ludu wiejskiego, kmieci, chłopów. Powiedzą: w chwili uwłaszczania, wyswobodzania uwiadamiać lud, że Piastów lud kmiecy, jest to niecić w ludzie pretensye do panowania. Liche to strachy, na trwożne Lachy. A choćby z pod łomów Kruszwicy jakiego wywołać Ziemiowita, albo z głębin i kału Gopła wydobyć, wyłowić: coby złego było? Życzę obywatelstwu, w tego rodzaju uroczystości, szczerego zbratania się z ludem.

„Najdzie też objekcye wspomnienie Methodeja: a przecie, wedle mego widzenia wspomnienie to zjednać może życzliwość i rozgrzać może dla sprawy powszechnej wielką część narodu polskiego. Przebóg żywy! nie szarpmy wnętrza ojczyźnie naszej rozróżnianiem czci. Równie Polakiem jest szyzmatyk, heretyk, katolik, mahometanin, czy mozaista.

„Nie bądźmy bezbożni uwłaczaniem jakiejkolwiek czci jedynego Boga, a do tego mianem wspólnego: bo Bóg, D e u s etc. są pogańskie nazwy, a jedynem Wszechmocnego mianem jest ***ineffabile nomen....***

„Nie tolerancyi, czyli łaskawego pobłażania, ale potrzeba obywatelskiego braterstwa wyznań, jakie usiłowano podnieść za czasów Zygmunta Augusta. Zagraża cię nieprzyjaciel swym orężem: chwyć za ten oręż, przyswój go sobie, wytrącisz mu go z garści, rozbroisz go.

„Z temi argumentacyami występować przed wami wahałem się kilka czasów. Wytaczam je z powodu Methodiusza: nie jest on cerkiewski, ni ruski, jest nasz; mowa cerkiewna, źle przez Ruś wymawiana, jest nasza morawsko-polska. Nie ma co o tem w tę porę naukowo lub erudycyjnie rozprawiać; ale jest sposobność wydarzona powiedzieć: Methodiusz jest nasz.

„A powiecie: Methodiusz nie przypada na rok 860. Na to odpowiedź jest: przypada, bo już apostołuje niewątpliwie w r. 855, a czy rokiem jakim wprzód lub potem słańce jego nad Gopło podążyli, to w latach tysiącu jest znikomem ścisłości uchybieniem. Bez końca więcej jest niepewności dla Piasta. Rozpierały się o to i długo jeszcze rozpierać będą pióra badawcze. Skoro wy obywatele zadekretujecie obchód lat 1000 na 1860, umilknąć powinny: bo w tysiącu, o lat kilka, kilkanaście, marna kwestya; umilkną, a rodacy na wezwanie wasze pojawią się.

„Niech was Wszechmocny dobrą myślą natchnie. Radźcie, decydujcie; możebne środki wykonania obmyślcie, urządźcie: choćby to miało w Popielowe popioły sięgnąć, nic to nie wadzi, tysiąc zostanie tysiącem, a z popiołów, mówi kronikarz, roztlała się iskra. Głos wasz przemówi do serc czujących.“ (Dziennik Lit.)

cyę, i przypuszcza możebność zatargów z nią o Rzym. Powiększenie załogi francuskiej w Rzymie jest wyłącznie skutkiem owej proklamacyi, gdyż Francya obawia się napadu Garibaldego na Rzym.— Kardynał Antonelli odpowiedział na ulimatum Cavoura pod dniem 11. b. m., że każdemu panującemu wolno jest trzymać obce wojsko, a tembardziej papieżowi, który jest ojcem wszystkich narodów. Zarzuty zwalane na wojsko papiezkie są czarnem oszczerstwem. Historya wie, jakich środków podejścia i wybiegów użyto, aby wymódz na ludach włoskich ich „wolne“ głosy, i jakie środki wywołały obecne wstrząśnienie. Hr. Cavour wie najlepiej, skąd pochodzą pieniądze, broń i wszelkiego rodzaju środki służące na rozdmuchanie powstania. Ostateczne zawezwanie Cavoura o powszechne rozbrojenie wojsk papiezkich, zasługiwać musi na odparcie i oburzenie, a kardynał protestuje w imieniu Jego Świątobliwości przeciw gwałtom, jakich się dopuszczono, a do których najmniejszego nie dano Piemontowi powodu.

Paryż d. 18. Z Rzymu donoszą: „Upewniają, że papież wezwie manifestem mocarstwa katolickie (Francyę i Austryę) na pomoc. Francuskie oddziały przyczyniły się do stłumienia ruchu w Viterbo.

Turyn d. 18. Pod Ankonę przybyła eskadra pod dowództwem admirała Persano. Cytadela w Spoleto poddała się; załoga 500 ludzi poszła w niewolę.

Liczba papiezkich jeńców wynosi 5000. Telegraf z Sardynii do Perugii i Sinigaglii (w zajętych wojskiem sardyńskiem miejscach) zrestaurowany. Papież zamyśla ogłosić memorandum. Deputowani Ferrari i Cavalleri udadzą się do Garibaldego z żądaniem wyjaśnień co do oddania floty neapolitańskiej Persanowi.

W Orvieto d. 13. ustanowiono w imieniu Wiktora Em. prowizoryczny rząd wojenny. Powstańcy gotują się do obrony. Na Orvieto ciągną z jednej strony papiezkie, z drugiej sardyńskie wojska.

Do tych depesz, dodajmy niejasne pogłoski o listach Napoleona i Wiktora Emanuela pisanych do siebie w kwestyi rzymskiej; groźby i ostrzeżenia Timesa, aby Sardynia nie przeholowała w swoich postępach — gdyż jej Napoleon Ligurię i wyspę Sardynię zabierze, czemu jednak Palmerstona Morning Post stanowczo zaprzecza; zgodność opinii w tem, że odwołanie Talleyranda o tyle jeno jest nieprzyjemnem Cavourowi, że tymczasowo ambasadora nie radca, ale tylko sekretarz legacyjny zastępuje; wiadomość ignorowaną przez wiedeńskie dzienniki o wyjeździe p. Benedettego, jednego z najwyższych i najzdolniejszych urzędników paryzkiego gabinetu spraw zagr., do Turynu; kłopot Sardynii, z powodu proklamacyi Garibaldego, gdzie mówi o kwirynale; nagły odjazd neapolitańskiego posła z Monachium, gdzie są rodzice żony Franciszka II.; zresztą zupełną niewiadomość, gdzie Franciszek II. przebywa, mianowanie Liboria prodyktatorem w Neapolu, i wysłanie Belli do Paryża w misyi od Garibaldego — a będzie to prawdopodobny obraz stanu rzeczy w Włoszech, jak się nam w tej chwili przedstawia.

Wojna w Rzymskiem zbliża się do końca, którym jest oblężenie portu i warowni Ankony, choć może koniec ten dłużej potrwa, niż zagarnięcie całej reszty kraju papiezkiego, niezajętego wojskiem francuskiem — jeżeli Lamoriciere jest osobiście w Ankonie, czego dzienniki nie twierdzą. (Lamoriciere cierpi na gościec, a piemonckie dzienniki twierdzą, że dostał pomieszanie zmysłów). Ankona obwarowana w ostatnim dopiero czasie trochę lepiej, jest już w tej chwili zapewne opasaną: od morza flotą neapolitańską, od lądu armią Cialdiniego, który zajął Jesi i Osimo, a d. 15. był tylko o 3 mil włoskich od miasta w Villa Bacciochi. Zajęcie Spoletu jeśli nie odcięło Lamoricierowi komunikacyi z Rzymem, to rozbiło przynajmniej korpus jego rozstawiony od Foligno do Terni. (Z Terni miano wysłać 2000 ludzi na stłumienie ruchu w Orvieto i Citta di Pieve.) Lamoriciere zdaje się być przy drugim korpusie w Loretto i Macerata, który po zajęciu Spoletu, jeśli niejest opasany, to odcięty od Rzymu, Ankony i I. korpusu. Kto zajął Spoleto, czy Fanti lub Della Rocca, czy Garibaldi — niewiadomo. Od Canino więc niżej Orvieta w górę, cały zachód i północ państwa Papiezkiego zajęte albo Sardynią albo ruchawką.

Constitutionnel z d. 18. b. m. rozpisuje się o „projekcie partyi liberalnej,“ by skłonić papieża do ucieczki. Świat wie tylko — powiada artykuł — jak królowie odchodzą, ale nie, jak powracają. Ucieczka papieża byłaby *polityczną i moralną dezercyą*. Powstanie w Rzymie jest niepodobnie, gdyż powagi i osoby papieża bronią żołnierze Francyi, gotowi poledz w obronie puścizny św. Piotra. Pragnijmy tedy, ażeby papież dla dobra papiestwa pozostał w w Rzymie. Potrzeba przyznać, że obecność Francuzów w Rzymie tylko bardziej jeszcze wikła sytuacyę Francyi; gdyby ustała okupacya, byłaby kwestya polityki nierównie łatwiejszą. My nie obsadziliśmy Rzymu, lecz bronimy papiestwa. Obsadzenie to jest religijne, *nie polityczne;* tylko obowiązek bronienia osoby i niezawisłości papieża mógłby mu nadać charakter polityczny.

Z opróżnieniem Watykanu niebyłoby już obsadzenie Rzymu ochroną, lecz groźbą. *Pierwszym skutkiem ucieczki papieża byłoby przeto ustąpienie nasze z Rzymu.*

Polityka zyskałaby na tem, ale my wynieślibyśmy z Rzymu największą obawę o los świeckiej władzy papieża. *Pragnijmy przeto, by papież pozostał.* Jeśli wybuchnie walka, przenieśmy jej niebezpieczeństwa nad skutki, jakieby pociągnęło za sobą oddalenie z Rzymu dla papieża.

Jeśliby taka walka nieszczęśliwym sposobem stała się konieczną, to byłaby nowem dowodem naszej życzliwej polityki; ale w takim razie potrzeba, ażeby papież błogosławił synom Francyi, którzy jako żołnierze i chrześcianie potrafią zginąć w jego sprawie.

Dla utrzymania wątku następują dawniejsze telegramy:

Londyn d. 15. września. *Morning Post*, organ Palmerstona, zamieszcza artykuł, w którym, zajęcie Marchij i Umbryi, mówi, mogłoby tak ważne sprowadzić zawikłania w Europie, że bardzo łatwo pojmujemy, iż cesarz Francuzów pragnął uniknąć wszelkiego pozoru wspólnictwa z polityką sardyńską. Napoleon III nie może naganiać żądania, które wcześniej czy później musiało się okazać nieuniknionem. Jego własne listy, jego instrukcye do ks. Gramonta posła w Rzymie, broszury pod jego wpływem ogłaszane — to wszystko dowodzi, że w oczach jego stan krajów państwa Kościelnego utrzymać się nadal nie da. Wojska francuskie stojące w Rzymie, mają wyłącznie zadanie strzedz osobistego bezpieczeństwa papieża, ale nie utrzymywać rząd tameczny. Ruch narodowy w państwie Kościelnem może dać cesarzowi powód do protestacyi czysto formalnej, albo też jakiej innej. Jeżeliby się przeto Napoleon III. oparł polityce sardyńskiej na prawdę, wysłanie korpusu armii na granicę piemoncką byłoby najwłaściwszym rodzajem protestacyi. Wypadki, jakie się teraz odbywają w Marchiach, były do przewidzenia. Jeżeli żadnych kroków nieprzedsiębrano dla zapobieżenia im, to słusznie przewidywać można, że Napoleon niema zamiaru naprawdę im przeszkadzać.

Londyn d. 17. września. Pierwszy oddział ochotników angielskich zaciągających się do Garibaldego, wsiadł na okręt. *Morning Post* protestuje przeciw przypuszczeniom *Timesa*, iż sprawy włoskie załatwione będą przez nowe odstąpienie territoryum włoskiego na rzecz Francyi.

Perseveranza donosi z Turynu z d. 16. b. m.: Hrabia Syrakuzy wyjechał dziś ztąd do Francyi; zapewne uda się on do Anglii. Armia neapolitańska zupełnie się rozwiązała; żołnierze jej rozeszli się.

Tryest d. 17. września. Wczoraj Lamoriciere w 8000 ludzi ruszył z Loreto do Ankony. Z niemieckich batalionów strzeleckich bił się dotychczas 3., (dowódzca Ghinzel); zginęli kapitan Pauli, wielu żołnierzy i 10 koni. Nieprzyjaciel ma jeszcze to samo stanowisko. Piemontczycy zajęli wczoraj podobno Osimo. Kapitan hr. Zichy, dowódca dwóch pontonów w porcie ankońskim, wzięty został w Pesaro do niewoli. Goyon zajmuje Rzym w 25.000 ludzi i 48 dział.

Genua d. 15. września. Spodziewają się tu 10 statków wojennych neapolitańskich. Rząd kupił właśnie ośm angielskich parowców przewozowych. Ochotnicy ciągle wyprawiają się do Neapolu.

Wiedeń. (*Rada państwa.*) Pan Polański miał na posiedzeniu z d. 14. b. m. mowę, w której oświadczył się gorąco za jawnem i ustnem postępowaniem tak cywilnem jako i karnem, a nie jakto minister hr. Nadasdy zapowiedział, jedynie w sądach handlowych i morskich. Mowy pana Polańskiego nie ogłosiły dotąd dzienniki wiedeńskie, chwalą ją jednak bardzo ze względu na znajomość przedmiotu i jasność wykładu. Na posiedzeniu dnia następnego rozprawiano nad budżetem ministerstwa skarbu, ograniczając się na cyfrach jedynie. Obszerniejsze o tem posiedzeniu sprawozdanie przeszlemy czytelnikom naszym później, tutaj tylko wspomniemy jeszcze, że przy sposobności obrad nad wydatkami tego ministerstwa, poruszono wielostronnie sprawę 25 tysięcznego korpusu straży finansowej, której utrzymanie kosztuje blisko pół osma miliona rocznie. Z tego powodu czyniono wnioski, by zmienić system cłowy, by wydzierżawiać podatek konsumcyjny, ryczałtowo za uprzednią ugodą opłaty od gorzałki i piwa. Przy tej sposobności wykazuje p. Starowiejski, że wyrób gorzałki w ostatnich latach w Galicyi znacznie się zmniejszył. Co do banku, a raczej co do opłacania urzędników bankowych ze skarbu, uchwalono, że ponieważ przywilej banku kończy się 1866 r., aby zawczasu rząd wyznaczył komisyę do ułożenia planu zmiany statutów banku. P. Starowiejski zabierał także głos w przedmiocie emerytury urzędników krakowskich, który to fundusz powstał ze składek w brzęczącej polskiej monecie, a płace z funduszu tego uiszczane teraz są emerytom w banknotach austryackich. W skutek tego uchwalono, aby na przyszłość fundusze nie były na skarb przepisywane bez zezwolenia reprezentacyj krajowych. Co do podatków stałych, podwyższenie ich zważa wydział za niemożebne, mianowicie podatku od ziemi. Wniosek ten wydziału przyjęło zgromadzenie. Dnia 16. niebyło posiedzenia.

Na posiedzeniu d. 17. b. m. książę kardynał arcybiskup Rauscher wracając do dawniejszych zarzutów czynionych konkordatowi, stara się takowy usprawiedliwić, wykazując, że akatolicy w Austryi już od dawna nie mieli żadnego powodu skarżenia się na krzywdy. Ubolewa, że konkordat staje się często przez niewiadomość przedmiotem zaczepek. Radzca Maager odpowiada na to, odwołując się pod względem konkordatu na opinię publiczną. Hr. Apponyi i inni radzcy z Węgier twierdzą, że konkordat uwłacza stanowisku prymasa. Następnie szły dalej rozprawy nad budżetem ministerstwa skarbu. Podczas rozbioru podatku konsumcyjnego od napojów, dotknięto kwestyi wywozu wina. Hr. Rechberg mówi z tego powodu, że rząd zawierając traktaty handlowe, będzie chciał o ile można wyjednać dla wywozu wina korzyści.

Dnia 18. na posiedzeniu rady hr. Thun minister oświecenia wracając do konkordatu i zażaleń barona Petrino z powodu wyznania grecko-dyzunickiego w Bukowinie, zaprzecza, aby z powodu konkordatu dopuszczano się jakowego nadużycia względem szkół dyzunickich; broni on konkordatu, który kościołowi katolickiemu przywrócił autonomię. Sama rada państwa nalega na wprowadzenie zasady autonomii w korporacyach, a przeto pierwsza ze wszystkich korporacyj, jaką jest kościoł katolicki, ma również prawo domagania się dla siebie autonomii.

Podczas obrad nad budżetem, rada państwa oświadcza się za wprowadzeniem opodatkowania słodu, w miejsce dotychczasowego podatku od wywaru piwa; dalej użala się na wysokość podatku od wyrobu cukru burakowego; poleca rządowi, aby się silnie opiekował rozmaitemi gałęziami przemysłowemi, a szczególniej przemysłu gospodarczego, a nadto uprasza o przywrócenie ministerstwa handlu. Sprawujący obowiązki ministra skarbu p. Plener oznajmia jako prywatne zdanie swoje, że przywrócenie tego ministerstwa byłoby bardzo pożądane. Projekt hr. Barkoczego, tyczący się zniżenia ceny soli, który tenże rządowi poleca, przyjęty został.

Wiedeń. (*Stan banku austr.*) Oczekiwane od dawna przedstawienie ministerstwa skarbu do Najj. Pana o położeniu banku, celem zaradzenia obecnemu stanowi waluty, ogłoszonem zostało w dniu 11. b. m. przez *Gazetę Wiedeńską*, z której dajemy treść. Zaczyna się ono od historycznego poglądu na kroki przez rząd przedsiębrane pod względem banku, jakoteż ze względu na wykonanie traktatu monetarnego niemiecko-austryackiego. Rozporządzenie z d. 30. sierpnia 1858 nakazywało bankowi niemieć w obiegu biletów w mniejszej wartości jak 10 złr., takowe wymieniać na każde żądanie i posiadać w srebrze zawsze najmniej trzecią część wartości wypuszczonych biletów. Tymczasem dnia 26. grudnia 1858 wyszło pozwolenie puszczenia w obieg jednoreńskowych biletów za 100 milionów na rzecz skarbu, który w zastaw za to daje bankowi dobra rządowe. Z powodu wypadków r. 1859 Najj. Pan uwolnił 11. kwietnia bank od wypłat srebrem, 29. t. m. nakazał zaciągnąć pożyczkę 200 milionów, których ⅔ od banku powziął, zarządziwszy w tym celu wybicie 5-reńskowych biletów. Następnie pożyczył skarb w banku 20 milionów w srebrze, przekazawszy mu na ten cel pożyczkę w Londynie zaciągniętą 3 miliony ft. str. W skutek tego, pomimo zmniejszenia czynności eskomptowych i zaliczkowych, było w listopadzie 1859 r. 484 milionów biletów bankowych w obiegu. Przez ciąg r. 1860 ubyło banknotów o 5 mil., przybyło srebra o 1 milion, i powiększyło się eskompto. Zarazem należytość skarbowa do banku, wynosząca w dniu 1. stycznia 300 milionów, zeszła dnia 31. sierpnia do 260 milionów.

Nie licząc biletów na 1 i 5 złr., które ciężą na skarbie, było w dniu 31 sierpnia r. b. 325 mil. w biletach na 1000, 100 i 10 zł. Na pokrycie takowych powinno być srebra za 109 mil., a reszta powinna znajdować bezpieczeństwo w wekslach eskomptowanych i pożyczkach na deponowane papiery publiczne. Bank jednak miał tylko 81 mil. złr. srebra, lecz przytem 8 mil. w wekslach na place zagraniczne, i 40 milionów w ratach sprzedanej kolei południowej, spłacalnych w srebrze do r. 1865. Razem więc bank miał zabezpieczonych 129 mil. w srebrze (ale nie na raz). Efektów deponowanych i eskompto miał bank w d. 31. sierpnia 102 mil., a powinien był mieć 216 milionów. Nadto bankowi należało się od skarbu w srebrze 20 milionów, posiadał 57 milionów obligacyj indemnizacyjnych i innych, 13 milionów swoich listów zastawnych w obiegu. Dalej 63 milionów biletów 5reńskowych będących w obiegu, pokryte są przez 123 milionów obligacyj długu państwa danych na pokrycie pożyczki z roku 1860 i wystarczają na pokrycie reszty banknotów wyższych kategoryj. Bilety reńskowe pokryte są dobrami skarbowemi.

Na tem się kończy przedstawienie stosunków bankowych. Z nich się przekonywamy, że mniej więcej wszystkie bilety bankowe mają zapewnienie: na srebrze przez bank posiadane, na papierach długów publicznych w banku deponowanych, na dobrach skarbowych w banku zastawionych, na wekslach bezpiecznej ręki, na ratach sprzedaży kolei, mających być w 5 latach spłaconemi itd. Lecz gdyby szło o realizacyę tego stanu czynnego dla pokrycia stanu biernego, jakim są banknoty, to takowa niemogłaby nastąpić od razu. Bank przeto jest w położeniu kupca, który musi zawiesić wypłaty, niemogąc zrealizować wierzytelności mu należnych. Wypłaty też swoje bank zawiesił od dawna, gdyż nie płaci swoich biletów srebrem. P. Plener naczelnik ministerstwa skarbu jest tego zdania, że obecne okoliczności nie są po temu, aby dążyć do uregulowania stosunków bankowych przez zrealizowanie należytości mu przypadających. Inne zaś sposoby uregulowania, jako to: drogą operacyj finansowych lub oktrojowaniem rozporządzeń, nie dadzą się w tej chwili bez szkody uskutecznić. Naczelnik ministerstwa radzi oczekiwać polepszenia na drodze powrotu do zaufania, które zrodzić mogą jedynie instytucye polityczne i ustalenie pokoju (*Czas*).

(*Zjazd słowiański.*) Z Morawy piszą, że odbyło się tam w Welehradzie małem miasteczku pod Węgierskim Hradiszem zgromadzenie Słowian, na którem było około 300 osób z Czech, Morawii, Polski i Węgier. W roku przyszłym kończą się 1000 lat od zaprowadzenia wiary chrześciańskiej w Morawii, a ponieważ w Welehradzie miało się odbyć pierwsze chrześciańskie nabożeństwo, zamierzono więc na wzór obchodu św. Szczepana w Węgrzech, urządzić narodowo polityczną uroczystość słowiańską, i na miejsce zebrania w celu obrad przygotowawczych, obrano to małe miasteczko. Między obecnymi był także Dr. Rieger z Pragi, członek byłego sejmu.

— (*Z Węgier.*) Korespondent peszteński *Pressy* donosi, że redaktor dziennika *Szegedi Hirado* br. Kempelen, którego jakto już pisaliśmy uwięziono, został posłany do Josefstadtu, gdzie go internowano. Niejest bynajmniej zamiarem rządu wytaczać mu proces, wydalono go tylko z kraju, gdyż jego obecność w Węgrzech jest w dzisiejszych stosunkach trochę niebezpieczną. W ten sposób wywieziono także z kraju niejakiego p. Samogyj, znanego także z niewielkich dla rządu sympatyj, a mającego wielu przyjaciół. Prócz tego wywieziono do Kufsteina i internowano tam ulubionego narodowego poetę p. Sarosi Gyulaj, autora pieśni o złotej trąbce, którą pieśń w swoim czasie każdy umiał honwed. Internowanym płaci rząd dziennie 1 zł. 40 kr. na utrzymanie.

— (*Wiad. bieżące.*) Przybył do Wiednia syn Reszyda baszy, jenerał brygady wojska tureckiego. Przybył także rosyjski jenerał Suwarów. Minister policyi hr. Thierry wrócił już. Królowa Marya, siostra Najj. Pani, a żona Franciszka II. neapolitańskiego, spodziewaną jest temi dniami w Wiedniu, zkąd uda się do rodziców do Possenhofen. Loftus poseł angielski wrócił d. 17. z urlopu, i miał już konferencyę z hr. Rechbergiem. Poseł neap. ks. Petrulla, wręczył gabinetowi wied. protestacyę króla neapolitańskiego. Toast, jaki wniósł Najj. Pan w dzień imienin cesarza Aleksandra na uczcie w Schönbrunie, opiewał według Pressy następnie: *„Zdrowie przyjaciela Austryi, i obrońcy wszelkiego słusznego prawa.“* Rozporządzenie, w moc którego było nakazanem, by na cmentarzach chowano protestantów osobno, zostało cofnięte. Jednem z wielu znamion wzrastającej obawy bliskiej wojny, jest znikanie drobnej zdawkowej monety, której brak w Wiedniu mocno już czuć się daje. Korespondent Pressy z Tyrolu utrzymuje, że tam wykupują ajenci piemonccy drobne pieniądze, aby tym sposobem przyczynić się do nieukontentowania ludu.

Z Tryestu donoszą, że na parowcu angielskim, który przybył d. 14. b. m. z Liwerpoolu do Tryestu, znajdowały się trzy skrzynie ze strzelbami. Parowiec ten przybył wprost z Ankony. Władze skonfiskowały skrzynie. Z Bozen piszą, że przystawiono tam emisaryusza, który podmawiał strzelców do dezercyi. Dla zaprowiantowania marynarki wojennej, rozpisano znaczne dostawy żywności, które począwszy od d. 20. b. m. do 10. października muszą być ukończone.

Z Pragi piszą że w twierdzy Josefstadt zapowiedziano przybycie znacznego transportu więźniów politycznych, po większej części z Weneckiego. W okolicach Pragi przechodzą teraz bardzo mocno na protestantyzm. W Spalowie przeszło znowu 47 wyrobników na protestantyzm. Władze duchowne zakazały teraz sprzedaż protestanckiej biblii w języku czeskim.

Z Podola rosyjskiego. Korespondent *Czasu* donosi o bardzo ważnym akcie podanym w październiku r. 1859 przez szlachtę podolską do ministra spraw wewnętrznych. Oto treść aktu:

1) Gubernia podolska mając u siebie do 1840 r. sądownictwo publiczne, przekonała się z doświadczenia, że ten rodzaj procedury doskonalszym jest od teraz istniejącego w tem: a) że skraca proces; b) obznajmia sędziów lepiej i dokładniej z treścią sprawy; c) publiczne wytoczenie sprawy i natychmiastowe spisanie wyroku obudza opinię publiczną, która już sama jest stróżem bezstronności i sumienności sędziów; d) niszczy wpływ kancelaryi na tok i rozwiązanie sprawy. Opierając się na tych pewnikach z doświadczenia wziętych, szlachta podolska *prosi o wprowadzenie publicznego postępowania sądowego.*

2) W niektórych zachodnich krajach wprowadzone sądy przysięgłych przy kryminalnych trybunałach, okazały się doskonalszemi od wszystkich innych tego rodzaju instytucyj, co powoduje szlachtę podolską do prośby o najłaskawsze *wprowadzenie do gubernii podolskiej sądów przysięgłych.*

3) Wojskowi i duchowni poddani pod sąd i śledztwo, mają ku obronie swojej przydanych deputatów od swego stanu, jedna tylko szlachta pozbawioną jest tego prawa; zkąd pochodzi, że często obwinieni z jej grona, nieobeznani z językiem lub niebiegli w prawie, pozostawieni są całkiem na łaskę urzędników śledzących, rzadko kiedy mających kwalifikacye odpowiednie ważności urzędu. Szlachta podolska sądzi, że jest rzeczą konieczną dozwolić jej *przystawiać ze swej strony deputatów przy prowadzeniu śledztwa nad obwinionymi z jej grona.*

4) Wiele majątków w podolskiej gubernii ma zadawnione graniczne spory zarówno z prywatnymi sąsiadami, jak i z rządem; sporów tych senat niechce ostatecznie rezolwować aż do ogólnego przemierzenia podolskiej gubernii, zkąd pochodzi, że wielka liczba lasów, pastwisk i pól z ogólną stratą zostaje bez należytej uprawy. Szlachta podolska więc prosi o nakazanie *ogólnego przemiaru w podolskiej gubernii w następującym 1860 r.*

5) Wielu z właścicieli podolskiej gubernii, których majątki graniczą z państwem austryackiem, mają częste potrzeby przejeżdżania granicy dla handlu i gospodarskich stosunków, czemu na przeszkodzie im stoi to, że wydawane przez rząd paszporta służą tylko na jeden przejazd, wtedy gdy przy wyrabianiu napotyka się nieskończoną ilość trudności, kłopotów i wielką stratę czasu. Szlachta podolska prosi tedy rząd, aby *nadal przy wydawaniu paszportów do Austryi nie ograniczano liczby przejazdów*, ale dozwolono ich tyle, ile w ciągu roku będzie wymagała potrzeba.

6) Szlachta podolska prosi o ułatwienie cudzoziemcom wjazdu do podolskiej gubernii, a mianowicie, aby od nich nie wymagano wizy rosyjskich konsulatów, i o zmniejszenie opłaty ustanowionej za bilety na wjazd i przebywanie w Rosyi cudzoziemców robotników.

7) System akcyzy (wódczanej), który wedle początkowego założenia swojego miał poprowadzić do zmniejszenia pijaństwa (wedle słów ukazu), w skutku rozminął się całkiem z celem: nie zważając na podwyższenie akcyzy, cena wódki w drobnych sprzedacach zniżyła się ogromnie; a to dla tego, że interesem dzierżawców akcyzy jest zwiększać o ile się

da, konsumpcyę gorących napojów. Z tego się okazuje, że system akcyzy niszczący dla właścicieli ziemskich, wywiera jeszcze najszkodliwszy wpływ na moralność ludu. Co wszystko zważywszy, szlachta podolska uważa za stosowne *prosić rząd o zniesienie tego systemu*, albo o wprowadzenie wyższych normalnych cen na drobną sprzedaż wódki, jako środek mogący jeżeli nie zniszczyć, to przynajmniej zmniejszyć pijaństwo w ludzie.

8) Do dnia dzisiejszego gubernia podolska nie ma ani jednej szosowej drogi, ani jednego parowego statku na Dniestrze.

Szlachta więc podolska w celu podniesienia rolnictwa i przemysłu w kraju, zwraca uwagę rządu na następujące okoliczności: a) Rzeka Dniestr musi zostać główną drogą transportu zboża do Odessy, potrzeba zatem myśleć o uczynieniu jej spławniejszą; b) Dniestr nie przechodzi przez wszystkie powiaty podolskiej gubernii, więc dla ułatwienia komunikacyi z tą rzeką oddaleńszych części kraju, należałoby stósownie do projektu już rozpatrzonego przez jenerała-adjutanta Czewkina (minister robót, dróg i komunikacyj) zbudować drogi szosowe w następujących kierunkach.... (opuszczamy tu opisanie miejscowości).

Bacząc na to wszystko szlachta podolska uważa za stósowne polecić swemu gubernialnemu marszałkowi wezwanie doświadczonego inżyniera dla nakreślenia dokładnego planu dróg, i wykazania łącznie z marszałkami powiatowemi środków zbudowania onych za pomocą *naturalnych powinności* (obowiązki obywateli odnoszące się do utrzymania i budowania dróg publicznych).

9) Oprócz tego wszystkiego, szlachta podolska jeszcze w celu podniesienia rolnictwa i przemysłu w kraju, *prosi rząd o pozwolenie założenia w podolskiej gubernii Towarzystwa rolniczego*, z takim samym statutem, jaki został najwyżej zatwierdzonym dla Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem.

Na ten ministrowi posłany akt, nadeszła już odpowiedź, której osnowę w przyszłych numerach zamieścimy. —

Poznań. D. 1. września odbyła się w Zerkowie uczta, którą wyborcy powiatów pleszewskiego i wrzesińskiego posłowi swemu na sejm berliński, panu W. Niegolewskiemu wyprawili; zjazd był bardzo liczny, bo kilkuset zgromadził biesiadników. Pomimo tak licznego zjazdu i zebrania w tak małem miasteczku, odbyło się wszystko najspokojniej i w zupełnym porządku. Uczta, która się około 2 z południa rozpoczęła, trwała kilka godzin. Były różne mowy i różne wnoszono zdrowia. Szczaniecki z Łaszczyna, przemówiwszy w imieniu zebranego obywatelstwa do solenizanta, wręczył mu srebrny wieniec czy też koronę obywatelską, w uznaniu wielkich zasług szanownego posła pleszewskiego około rzeczy publicznej. Prócz wyborców pleszewskich i wrzesińskich postrzegano w liczbie przybyłych biesiadników, także gości ze wszystkich stron wielkiego księstwa. Młodzież była szczególnie licznie reprezentowaną. We wtorek dnia 25 września r. b. odprawi się w kościele parafialnym w **Kruszwicy solenne nabożeństwo** na podziękowanie Panu Bogu za łaskę światła chrześciańskiego, przed tysiącem lat ziemiom polskim udzieloną.

Otrzymaliśmy z Poznania co następuje:

Poznań dnia 14. września. Dwa berlińskie dzienniki, demokratyczna *Volks Ztg.* i ministeryalna *Preussische Ztg.*, uznały za stosowne poruszyć znowu ostatniemi dniami kwestyę językową w artykułach wstępnych. Zatrzymujemy się nieco nad każdym z nich.

Volks Ztg. (Nr. 212) daje rzeczy swojej napis: „Język i kwestya cywilizacyjna.“ Zacząwszy od przychylnych dla Polaków ubolewań nad matactwami tajnej policyi przeciwko nim praktykowanemi, demokratyczny dzienniczek żałuje, że ministrowie nie kazali dotąd, wymierzyć surowej w tym względzie sprawiedliwości, dodając, że wtedy dopiero będzie mu podobna potępić przesadzone wymagania narodowe Polaków. Dopełniwszy w ten sposób Cyceronowego prawidła, że przemowę każdą zaczynać się powinno od *captatio benevolentiae*, zwraca się *Volks Ztg.* do tych wykształconych Polaków, którym zależy na wymiarze sprawiedliwości ze strony niemieckiego dziennika, z kilkoma tymczasowemi uwagami w kwestyi językowej; zaczem do samej przystępuje rzeczy. Rzecz ta, dość obszernie rozprowadzona, da się w następujących streścić zdaniach:

Państwo ma obowiązek wymierzyć sprawiedliwość każdemu po szczególe Polakowi, to jest, mieszkańcowi prowincyi poznańskiej polskiego pochodzenia; ale ta sprawiedliwość na tem ograniczać się powinna, aby owemu Polakowi, jeśli po niemiecku wcale nie rozumie lub z trudnością tylko rozumie, urzędnicy ułatwiali porozumienie się z sobą. Natomiast winien rząd stanowczo zagrodzić drogę wszelkiej dążności Polaków, któraby zmierzała do zrobienia sobie z Poznańskiego własnej ojczyzny, jakoby małej Polski; folgowanie bowiem takiej dążności, byłoby zdradą sprawy cywilizacyjnej (ein Kultur-Verrath). Wszystko co w prowincyi nosi na sobie cechę postępu i cywilizacyi, jest niemieckie. Zresztą sam nawet język polski, który był kiedyś językiem wykształcenia i ogłady, przestał nim być oddawna i nigdy już nim nie będzie. Historya, filologia, nauki przyrodzone, archeologia, sztuka dramatyczna, muzyka, malarstwo, rzeźbiarstwo, są Polakom już tylko przystępne za pomocą obcej uprawy; polska uprawa żadnego w tem wszystkiem nie ma udziału. O sprawie tego świadczy okoliczność, że prócz Śniadeckiego i Mickiewicza niemasz polskiego pisarza, któryby zwrócił uwagę innych ogładzonych narodów Europy. Zresztą wykształceńsi Polacy nie mówią nawet ze sobą po polską, ale po francuzku. Mylą się wreszcie Polacy, przyrównywając roszczenia swoje do roszczeń Włochów, bo nie są w stanie u siebie wykazać nazwisk jak: Volta, Galvani, Nobili, Bianchini, de Vico, Rossini, Bellini, Donizetti; mogą oni więc może odgrywać rolę cywilizacyjną naprzeciw Moskalom, ale nie w prowincyi poznańskiej, gdzie góruje cywilizacya niemieckiej ludności.

Taka jest treść rozumowania demokratycznego dzienniczka. Rozumując w ten sposób, zdaje się on być w dobrej wierze, niechże więc pozwoli na kilka spokojnych uwag wzajemnych.

Cały ów wywód, który w mniemaniu piszącego nosi cechę niezbitej logiki historycznej, jest tylko wykwintem onego fałszywego niemieckiego racyonalizmu, który w własnem lubując się zaślepieniu, sofizmata natchnione duchem plemiennej chciwości, zaboru i samolubstwa, a zestawione przy pomocy z dawna wyrobionej sofistycznej dyalektyki, bierze za głos bezwzględnego rozumu i historyosoficznej mądrości. W dwóch punktach szczególnie ów wywód utyka: najprzód pod względem należytego pojęcia prawdziwej cywilizacyi, a potem co do historycznego uprawnienia i posłannictwa tych państw i narodów, które uprzywilejowanemi reprezentantami onej cywilizacyi być się mienią.

Co do pierwszego, cywilizacya dzisiejszego świata jest z istoty swojej nieodłączną od chrystyanizmu. Jak staną rzeczy za lat tysiąc, w to nie wchodzim; sądzim jednak, że się zbliżą do owego postulatu, nie zaś oddalą. Otóż cywilizacya chrześciańska nie przestaje na samej tylko uprawie sztuk i nauk, na materyalnych ulepszeniach i wynalazkach, na zadziwiającym przez swój ogrom i subtelność organizmie państwa, na powierzchownej ogładzie, na wszelkiego rodzaju bogactwach i niezgaszonem pragnieniu mnożenia ich, nabywania i używania: to wszystko miał Rzym cesarski w wyższym niżli dziś Niemcy stopniu, a jednak upadł, by szczątkami swego olbrzymiego trupa zażywiać po po dziśdzień cywilizacyę europejską. Chrześciańska cywilizacya obejmuje w sobie prócz tych cech, że tak powiemy, cielesnych, pierwiastki innego, wyższego porządku: sprawiedliwość, miłość, braterstwo, wstyd, cześć, uczciwość, a więc także poddawanie własnych pożądliwości ogólnym prawom Bożym, które w sumieniu ludzi od stworzenia świata będąc złożone, nowej nabrały świeżości a trwałości niepożytej, objawieniem ich przez naukę Chrystusa Pana. Ta to strona cywilizacyi bardzo dotąd ułomna w świecie germańskim, jak o tem świadczą głosy podobne temu z jakim Volks Ztg. się odzywa, głosy, gdzie się duch cywilizacyi niemieckiej podnosi do najwyższego stopnia zrozumiałej sobie sprawiedliwości; jak o tem świadczy polityka niemiecka od lat tysiąca. Dopokąd więc to, co *Volks Ztg.* sprawiedliwością być mieni, nie przestanie brzmieć w uszach innych narodów jakby szyderskie naigrawanie; dopóki cywilizacya niemiecka nie pojmie, że chcąc naczelnym być reprezentantem uprawy i ogłady świata chrześciańskiego, nie dość budować koleje, robić wynalazki, pisać książki bez liku, malować obrazy, urządzać państwa i używać samemu tego wszyskiego; ale że trzeba także umieć szanować indywidualność i własność cudzą; że trzeba zacząć praktykować, a nie tylko mieć w uściech miłość i braterstwo: że trzeba ująć w karby własną pychę, do śmieszności posuniętą zarozumiałość, pożądliwość i samolubstwo bez granic; że trzeba zaniechać podstępu i gwałtu, nawet w polityce, a tam gdzie się zgrzeszyć lub zbrodni dopuścić zdarzyło, trzeba pokutą i zadośćuczynieniem starać się złe naprawić, nie zaś łamanemi sztukami przesubtylizowanej dyalektyki chcieć głos sumienia zagłuszać — dopokąd to wszystko nie nastąpi, niechaj *Volks Ztg.* pozwoli, że się nie godzim, a z nami tłumy ludzi pojedyńczych i całych narodów, ażeby cywilizacya niemiecka być miała prototypem i godnym naśladowania wzorem ogłady i rozwoju chrześciańskiego świata. Nie idzie ztąd, byśmy ją lekko cenili, wielorakich jej zasług i przymiotów nie uznawali, lub przeczyć chcieli, że pod niejednym względem dużo od niej możemy i powinniśmy nauczyć się i skorzystać; tak samo wszelako ma się z dawną cywilizacyą grecką i rzymską, którym przecież prawa do bezwarunkowego przewodzenia w dzisiejszym rozwoju ogłady chrześciańskiej bynajmniej nie przyznajem.

Co do drugiego, chociażby cywilizacya jednego narodu była w istocie pierwowzorem chrześciańskiej cywilizacyi, to zadawałaby ona kłam sobie samej, skoroby takiemi argumentami, jakich *Volks Ztg.* używa, innym narodom narzucać się chciała. Chrześciańska cywilizacya nie na drodze podstępu i gwałtu, nie na drodze rozumowań dyktowanych przez samolubstwo i zarozumiałą pychę jednej strony interesowanej, szerzy się od narodu do narodu; torują jej raczej drogę do trwałego tryumfu prawda i wyższość w niej tkwiące. Chrześciańska cywilizacya nie dąży do oddania jednych narodów w niewolę i posługę drugich, ale do uznania i uszanowania praw bliźnich narodów porówno z własnemi prawami. Dąży ona do tego, żeby odwieczne nakazy: „nie kradnij, nie zabijaj, nie pożądaj cudzej własności,“ które już znalazły uznanie w stosunkach ludzi do ludzi, znalazły je także w stosunkach narodów do narodów. Wtedy tylko zakwitnie w świecie jakiś ład chrześciański i prawdziwy postęp ku Bogu; wtedy tylko każdy z narodów dopełnić zdoła swego posłannictwa i swego zadania w ogólnem dziele cywilizacyi chrześciańskiej; bo ta cywilizacya nie jest monopolem tego lub owego wybranego narodu, ale zbiorowem dziełem całej chrześciańskiej rodziny, do którego każdy różnie ale harmonijnie się przykłada. W tem zbiorowem dziele powinien jeden módz spokojnie udzielać, a drugi spokojnie przyjmować wzajemny nadmiar udzielonych sobie darów ducha lub ziemskiego bogactwa; a niepodobnem się to staje, ilekroć wzajemne nastawanie na wolność i życie, nieufność wzajemna, zapanują. Krzyczącą jest bowiem negacyą chrześciańskiej cywilizacyi stan rzeczy, gdzie jeden naród woła do drugiego: „tyś gorszy, tyś niższy, tyś mniej zabiegły odemnie, a ja jestem i lepszy i co główna, mocniejszy, więc cię zhołduję, żebyś mi służył w niewoli ku większemu pożytkowi cywilizacyi.“ Bo któż jest, któż być może, sędzią tej lepszości i wyższości? Oto tylko namiętność strony interesowanej, a wiadomo, że każdy ma się za najlepszego, że każdy radby być panem, któremu inni służą. Rozstrzyga więc ostateczna chwilowa przemoc fizyczna; dziś ten owego, jutro ów tamtego o ziemię powala, łupi w imię cywilizacyi, i tak uwiecznia się prawo gwałtu pomiędzy chrześciańskiemi narodami. Za gwałtem idzie wyuzdanie wszelkich niskich namiętności narodowych: brudne samolubstwo, chciwość nienasycona, twarda pycha z jednej, a zajadła nienawiść, zemsta, podstęp, obłuda z drugiej strony. Przychodzi wreszcie odwet gwałtu; ten znów płodzi nienawiść wraz z jej siostrzycami; grzech i nieprawość końca nie mają. Świętość praw i przymierzy, w czczą się zamienia słów igraszkę; o wolności narodów mowy być nie może, bo kto drugiego wolności prawa do życia uszanować nie umie, sam też jej nie wart i osięgnąć trwale nie zdolny; a cywilizacya chrześciańska zaiste już tylko na papierze i w uściech faryzeuszów, co się z niej w głos chelpią, panuje. Dziwna zaiste, że właśnie dzienniczek, który się demokratycznym być mieni, hołduje tak bezwzględnie onej pogańskiej zasadzie arystokracyi międzynarodowej, uznającej tylko szczupłą liczbę uprawnionych panów, którym czerń pospolita wysłużać, a nawet dla ich przywidzeń dać się zabijać winna; oczywiście, że stronnik podobnej zasady siebie przedewszystkiem do uprzywilejowanej kategoryi zalicza, a może nawet sobą samym całą zapełniłby pragnął. *Volks Ztg.* tedy w grubym zostaje błędzie co do swojej tezy cywilizacyjnej. Jak nie uchodzi chcieć Hiszpanom lub Szwedom zaprzeczać naturalnych i historycznych praw narodowych, że redaktorzy *Volks Ztg.* po szwedzku a może i po hiszpańsku nie czytują i o wewnętrznym życiu tych krajów nie mają wyobrażenia, albo dlatego, że tam mniej książek napisano, mniej namalowano obrazów i mniej poczyniono wynalazków — podobnież śmieszną jest arogancyą takiemi argumentami chcieć łakomemu swemu żołądkowi ułatwić strawienie Polski. Zastanawiałże się demokratyczny dzienniczek nad tem, że w harmonijnym koncercie cywilizacyi chrześciańskiej nie samej tylko uprawy sztuk, nauk i rzemiosł potrzeba, chociaż to nader piękne i pożyteczne dla cywilizacyi rzeczy? Nie przyszłoż mu na myśl, że gdyby Jagiełło nie b ł złamał potęgi zdradliwego zakonu krzyżackiego pod Dąbrowną, słowem, gdyby książęta niemieccy wtedy już byli spełnili ulubiony swój plan podziału Polski ku większej chwale Pana Boga i cywilizacyi, możeby dziś redaktorzy *Volks Ztg.*, zamiast pisać cywilizacyjne artykuły, brali bizunami w pięty od pogańskich baszów? A jeśliby jego teza cywilizacyjna prawdziwą być miała, cóż odpowie, jak Francuz ją zechce kiedyś nad Renem, Moskal nad Niemnem, Polak nad Odrą zastosować? Jeśli mocniejszemi będą chwilowo, wypadnie jej rzeczywiście dać im racyę, boć w tej tezie pięść tylko ostatecznie o wyższości cywilizacyjnej rozstrzygać może. A więc jak jeden człowiek niech nie zabija i nie odbiera od drugiego pod pozorem swojej lepszości: podobnież niechaj jeden naród nie nastaje na istotę życia drugiego narodu, bo nie on go stworzył, i nie on go zniszczyć zdoła; co najwięcej, może świętokradzką ręką skoszlawić i udręczyć chwilowo ciało i ducha bliźniego narodu, zaco zresztą w niezbłaganym sądzie historyi, ale nie w książkowej tylko, lecz w żywej historyi, zapłatę swoję odbierze.

Szczegółowe argumenta demokratycznego dzienniczka pominąć nam się godzi, bo świadczą one tylko, żeby się delikatnie wyrazić, o bajecznej naiwności czy też zaślepieniu obsługujących go pisarzy. Przesądzają oni o polskiej literaturze, o tem co ona zawiera, o jej przyszłości nawet, zupełnie jak gdyby mieli jakiekolwiek o tem wszystkiem wyobrażenie. Otóż niech nam darują uwagę, że w tak poważnych kwestyach, zanim się zacznie o rzeczy jakiej mówić, wypada powierzchownie chociaż z nią się obeznać; że zaś tego nie uczynili, przekonywają nas przytoczone dwa nazwiska Śniadeckiego i Mickiewicza. Naszem zdaniem literatura polska z trzydziestu lat ostatnich (jakkolwiek nie ztąd bynajmniej wywodzimy prawo do niebycia pochłoniętemi przez tak nazwaną cywilizacyę niemiecką), mieści w sobie najszacowniejsze przyczynki do wspólnego dzieła cywilizacyi europejsko-chrześciańskiej, z których niejedne pod względem tryskającej z nich żywotności i piękności, równych sobie w niemieckiej nie posiadają literaturze. Choćbyśmy na prędce wymienili *Przedświt i Psalmy* lub *Ojczenasz*, nie na wieleby się to przydało, boć redaktorzy *Volks Ztg.* ani je znają, ani znać mogą, po polsku nie rozumiejąc. Czyż zresztą jednemu to z tych, co ducha polskiego i naród polski trzymają w upośledzeniu niewoli, wyrzucać godzi się i wypada, że ten naród nie daje zadowalniających znaków samodzielnego i czerstwego życia? A czyjaż w tem wina? Któż za to przed Bogiem i ludźmi odpowiadać winien? Jeżli nam dzienniczek demokratyczny zarzuci, że to tylko osobiste i stronne nasze zdanie, którego on nie podziela, zwrócimy tenże sam argument przeciwko jego zdaniu; w każdym razie nasze zdanie tę przynajmniej będzie miało wyższość, że ferowane jest ze znajomością obu języków i literatur, gdy tymczasem berlińskiemu dziennikowi jeden z przedmiotów, które z sobą zestawia i porównywa, jak widoczna, całkiem jest nieznany.

Niech nam wszelako wolno będzie przed zakończeniem, jeden chociaż z argumentów *Volks Ztg.* do logicznych doprowadzić następstw. Demokratyczna gazeta powiada, że polska narodowość musi z miłości dla cywilizacyi poddać się panowaniu niemieckiej, tam gdzie się obie stykają, bo owa pierwsza już nieżywotna, a druga najżywotniejsza; tymże samym jednak tchem przyznaje polskiej narodowości pewne prawo do pochłaniania i cywilizowania moskali, jako niższych w cywilizacyjnym procesie. Oczywiście więc płynie ztąd, że skoro żywioł niemiecki ma prawo, a nawet obowiązek (bo inaczej, jak powiada *Volks Ztg.*, byłaby to zdrada sprawy cywilizacyjnej) do panowania nad polskim jako niższym: tem większe musi mieć jeszcze prawo i tem świętszy obowiązek, nie ulegać moskiewskiemu, bo zdrada musiałaby naturalnie być dużo haniebniejszą. Czemuż więc *Volks Ztg.* nie stosuje swoich teoryj o zdradzie cywilizacyi do Inflant i Kurlandyi? Oczywiście dla tego, że w Poznańskiem ma słabszych przeciwko sobie, więc jest dla niej i prawo i obowiązek; a w rosyjskich prowincyach nadbałtyckich ma mocniejszego przeciwnika, więc niemasz ani prawa ani obowiązku.

Otóż taka a nie inna jest kwintesencya tej doktryny demokratycznej, którą zresztą w Niemczech i feodaliści i mieszczański liberalizm podzielać się zdają. —

Paryż. (*Wiad. bieżące.*) Hr. Talleyrand poseł francuski przy dworze sardyńskim, wrócił do Paryża. Poseł sardyński p. Nigra nie odjeżdża z Paryża. P. Thouvenel wyjechał za urlopem. W Ajaccio w Korsyce przyjmowano cecarstwo bardzo uroczyście. Monitor podaje dwie mowy, mianowicie: mowę mera, który mówił między innemi o dokonanej na Francyi w r. 1815 łupieży (spoliation), a senator Pietri powiedział w swej mowie, że Francya dziś stanęła znowu na czele narodów. Przewagę Francyi czuje cały świat, ale Korsyka szczyci się tem, że jest kolebką tej dynastyi, która w Europie szerzy nieśmiertelne zasady z r. 1789, która ocaliła religię i rewolucyę, uorganizowała nowe społeczeństwo i t. d. W Nissie miał się widzieć cesarz z hr. Cavourem. Cesarstwo odpłynęli d. 15. do Algieru. Siostra cesarzowej Eugenii księżna d'Alba umarła d. 17. Dzienniki paryzkie zajęte teraz sprawą rzymską. Większa ich część nie gniewa się już teraz tak mocno na Piemont za wkroczenie do państwa Kościelnego. *Siecle* dowodzi nawet, że papież zyska tylko na władzy duchowej, jeżeli zostanie uwolnionym od trosków o marności światowe. *Constitut.* upewnia znowu, że Francya niedopuści, by Piemont stracił korzyści zeszłorocznej wojny. Dodać tu należy, że słychać głośno, jakoby na granicy sabaudzkiej miał stanąć wkrótce 30tysięczny korpus obserwacyjny.

Telegram z Londynu z d. 17. b. m. donosi, że w Tulonie strzelono do cesarza. Sprawcę uchwycono. Ma on cierpieć pomięszanie.

Belgrad *d. 16. września.* (*Koresp. Przeglądu.*) Stan zdrowia księcia Miłosza był przed kilkoma dniami tak zatrważający, że lekarze we wtorek oświadczyli, jako najdłużej jeszcze dwa dni żyć będzie. Ponieważ chwilowo puls prawie ustawał i książę przez kilka dni mówić już niemógł, zaczęto robić przygotowania do pogrzebu, nawet karawan i trumnę do Dobczydy, letniego mieszkania księcia, sprowadzono. W skutek tego rozeszła się wieść, że książę w środę wieczór umarł. Książę jednak przebył niebezpieczeństwo i po upływie danego mu przez lekarzy terminu, odzyskał przytomność i mowę, stan zdrowia znacznie się polepszył, tak że wczoraj robiono przygotowania tu w Belgradzie na przybycie księcia, który oświadczył, że dziś jako w dzień urodzin syna swego księcia Michała, w kościele chce być obecnym. Obchód urodzin zaczęto wczoraj wieczór wystrzałami armatniemi.

Mimo tego nieprzewidzianego polepszenia się zdrowia księcia niespodziewają się, by długo pożył, bo też wiek jego bardzo podeszły. Ani on sam, ani też nikt w kraju wieku jego oznaczyć nie może; najstarsi mieszkańce pamiętają go już młodzieńcem, ale nikt z pewnością wieku jego oznaczyć niemoże. Z różnych dat zdaje się, że liczy około 90 lat. W kraju już się tworzą różne partye. Jedni chcą Michała, drudzy Alexandra napowrót, inni księcia z domu Romanowów, a jest także partya, która będzie za dziewięcioletnim synem córki Miłosza pani Baich (Baicz), aby pełniąc opieki nad małoletnim, sami rządzić mogli.

Od ostatnich zajść w Belgradzie, umysły wzburzone, a nawet kilkakrotnie już od tego czasu znachodzą nad ranem w odległych mało zaludnionych ulicach wnet zabitego Turka, wnet Serba. W skutek tego rząd ogłosił, że ktokolwiek odważy się zajść do tureckiej części miasta, lub do meczetu albo do kąpieli tureckich, ten ma sam sobie przypisać skutki. Wieczór po 9. nikomu niewolno iść ulicą bez latarni; kawiarnie, traktyernie i ulice są też po 9. zwykle już puste, bo niełatwo kto się odważy chodzić tak późno po mieście.

Wczoraj rano pojechał tajny sekretarz księcia Michała do Wiednia, zkąd w środę z powrotem jest spodziewany. Utrzymują, że ma powierzoną missyę dyplomatyczą.

Wojsko tureckie, zajmujące twierdzę w Belgradzie, liczące przeszło 3000, nieotrzymało już przeszło ośm miesięcy żołdu; przed kilkoma tygodniami otrzymał basza wszystkiego 4000 reńskich a conto zaległości.

Część urzędowa.

Mianowania.

* Na mocy upoważnienia w. ministerstwa spraw wew. zamianowani zostali egzaminatorami leśnictwa: c. k. radca leśn. Józef Lehr (prezydentem), Henr. Strzelecki z Krasiczyna, Karol Bernaczek, Ludwik Dietz z Bolechowa, Gustaw Letner i Karol Mikolasch z Kałusza.

Obwieszczenia sądowe.

Pozwy i wyroki edyktalne.

Krakowski sąd kraj. d. 6. sierp. 1800 l. 8771, uwiad. Zofię z hr. Dzieduszyckich Matkowskę, Józefa hr. Starzeńskiego w im. małolet. syna Leop. hr. Starzeńskiego i Agnieszkę Romanowskę z domu Głowackę o pozwie Pauliny hr. Dzieduszyckiej względem extab. sum 6000 złp. i 3000 złp. z dóbr Ryczów. Termin 18. grud. 1860. Kurat. adw. Alth., subst. adw. Samelsohn.

Samborski sąd obw. d. 8. sierp. 1860 l. 3973, uwiad. Franciszkę Pindt, że w sprawie egzekucyjnej przeciw niej miasta Drohobycza o wypłatę sumy 6000 zł. w. a. został kuratorem adw. Szemelowski, subst. adw. Czaderski.

Przemyski sąd obw. d. 28. sierp. 1860 l. 4880, uwiad. Władysława Drohojewskiego o pozwie Piotra Zambasovitza o zapłacenie sumy 138 zł. 33 kr. w. a. Termin d. 16. paźdz. 1860. Kurat. adw. Reger, zastępca adw. Zezulka.

Bolechowski sąd pow. d. 28. sierp. 1860 l. 1887, uwiad. spadk. Eisiga Freilich o nakazie zapłaty sumy 39 złr. m. k. z procent. i kosztami na rzecz S. Blumenthala. Kurat. N. Löwner.

Stanisławowski sąd obw. d. 20. sierp. 1860 l. 6269, uwiad. jako spadkob. Waleryana hr. Dzieduszyckiego: Elżbietę Józefę, i Konstancyę hr. Dzieduszyckie i Wandę z hr. Dzieduszyckich Korytowskę o pozwie Feliksa Barczewskiego o wypłatę sum 34 123 duk hol. i $26.712\,{}^{8}/_{19}$ duk. hol. Termin 18. paźdz. 1860. Kurat. adw. Bardasch, zast. adw. Przybyłowski.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 20. lipca 1860 l. 8530, uwiad. Jakuba Juster o pozwie Smarandy Janosz z domu Wolczyńskiej względem extab. sumy 900 zł. w. w. z części dóbr Czinkeu do Ant. Asslana należ. Kurat. adw. Reitmann.

Brodzki sąd pow. d. 4. wrześ. 1860 l. 5553, uwiad. Józefa B. Gellesa vel Woskobojnika o pozwie M. Konditora i B. Uhrwanda o spłatę sumy 130 rśr. Termin d. 24. paźdz. 1860. Kurat. adw. Kukucz.

Lwowski sąd kraj. d. 6. wrześ. 1860 l. 35902, uwiad. Seweryna Kozickiego o nakazie zapłaty sumy weksl. 777 zł. w. a. na rzecz Rachmiela Mieses. Kurat. adw. Pfeiffer, subst. adw. Mahl.

Suczawski sąd pow. d. 6. sierp. 1860 l. 2873, uwiad. Milkę Fallig o pozwie Falliga Fellig o przyznanie własności $^1/_6$ części realności pod l. 415 w Suczawie. Kurat. Dr. Ehrenberg.

Kronika.

Odbieramy korespondencyę z Krakowa, której zakończenie dość ciekawe zamieszczamy. Korespondent zamyka swój list następującą anegdotą, która ma być prawdziwą. Jeden z naszych tak zwanych uczonych przybywszy z Warszawy do Krakowa, spotyka na dworcu kolei tak zwanego polityka. Otóż ów tak zwany polityk zdybawszy tak zwanego uczonego, bierze go pod rękę i przed powitaniem jeszcze szepce mu do ucha: „Garibaldi wylądował w Kalabryi!... powstanie w Abruzzach!...“ Uczony zamyśla się głęboko i odpowiada z interesem: „O znam.... znam Abruzzy, kraj górzysty, pokłady kredowate, dużo gnajsu i kwarcu...“

Szczytne jest stanowisko chemika, któren dzierzy w swym ręku klucz do księgi tajemnic natury, z niemem podziwieniem przypatrujemy się prostaczkowie tym cudownym zjawiskom, które mistrzowska ręka badacza co chwila stwarza i roztwarza, nadaje pewnemu ciału woń, barwę i smak, aby znowu dowolnie zmienić je lub przeistoczyć. Jak pożyteczną jest ta nauka, jak potrzebną jest jej rozpowszechnienie, któż zdoła zaprzeczyć? Te uwagi nasunęły się nam w chwili, kiedyśmy dumali nad sześciokrajcarową paczką tureckiego tytoniu, zgniłego, zbutwiałego, zieloną pleśnią okrytego. Używać go było niepodobieństwem, bo woń była odrażająca, a zamienić go żaden trafikant niechciał, ale kiedy i na głównym ferlagu w rynku podobne paczki pojawiły się, których po odpieczętowaniu ferlag zamienić już niechciał, wtedy to jeden z biegłych chemików tego ferlagu raczył udzielić nam radę, abyśmy każdą paczkę wpierw namoczyli dobrze w winie, a po kilku dniach tytoń barwę i woń pierwotną odzyska. Dziękujemy serdecznie za udzielenie rady chemicznej, i z równą usłużnością pospieszamy udzielić ją naszym czytelnikom, a szczególnie tym, którzy ten rodzaj jedynie kurzą, aby zawczasu zaprowidowali się w dobre wino, gatunek tylko wina jeszcze nam niewiadomy; a jeśli ów chemik i tę tajemnicę nam odsłoni, nieomieszkamy w swoim czasie zawiadomić amatorów tureckiego tytoniu.

W nadesłanej nam korespondencyi ze Lwowa wyczytujemy słuszny żal młodzieży akademickiej, z przyczyny poniewierania sali akademickiej, gdzie się niedawno odbyła pohulanka przy strugach piwa i gorzałki. Zdaje się nam, że sala wszechnicy, strojna wizerunkami uczonych i zasłużonych mężów, pełna drogich pamiątek dla pokolenia, które tam długie lata czerpało pokarm dla duszy, na większą cześć i poszanowanie zasługuje, a stolica nasza posiada dość miejsca, gdzieby wygodnie chrzciny, wesela, imieniny i t. p. uczty odbywać się mogły.

Z Krakowa nam donoszą, że nadzwyczaj przykre robi to wrażenie, że dotąd, pomimo przedstawień i prośb w uniwersytecie Jagielońskim żadnych niema wykładów w języku narodowym. Grono tamtejszych profesorów opinią publiczną zmuszone zrobiło przedstawienie do rządu, aby przynajmniej nauki przyrodzone i matematyczne po polsku były wykładane. Przedstawienie było bezskuteczne. Młodzież i opinia publiczna wiele się spodziewają po nowo obranym senacie, któremu wraz z rektorem przysługuje prawo robić przedstawienia do rządu.

W tejże samej korespondencyi z Krakowa wyczytujemy, że mieszkania tam drożeją, mimo tylu urzędów i urzędników, co się ztamtąd wynoszą. To dowodzi, że miasto nic nie straci materyalnie na ich odejściu. Pochodzi to zaś ztąd, że większy niemal jak dawniej ruch utrzymują Towarzystwa rolnicze, naukowe, ogniowe, spółka zdrojowisk krajowych, które prócz wielu stale zamieszkujących, sprowadzają częste i liczne zjazdy. Wracający z kąpiel (mówi dalej korespondent), niemogą się nagadać dosyć o szczerej i serdecznej sympatyi Węgrów dla nas. Poczciwe Węgry!... Nie darmo to mówi znana piosenka:

Węgier Polak — dwa bratanki.

Pisma warszawskie donoszą, że znany nam dobrze pan Wilkoszewski artysta dram. teatru warszawskiego wyjeżdża za urlopem do Lwowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(M) Tarnów d. 15. września 1860. Gdy kwestya wydzierżawienia gruntów dworskich w małych parcelach włościaniom polskim — lub nawet sprzedania części onychże w małych parcelach naszym rodakom polskim, chłopom — już nieraz w Przeglądzie rozbieraną była — myślę, że zaspokoję ciekawość wielu czytelników doniesieniem, że pan Szymon Leyner na swoją prośbę o dozwolenie rozprzedania ze swych dóbr Kiełków, Zaborze, Wola Zaborska części gruntów dworskich na teraz 400 morgów pola ornego — w małych parcelach — pomyślną z wysokiego ministeryum otrzymał rezolucyę, wymagającą w celu ostatecznego rozstrzygnięcia tej próby i przychylenia się do niej: a) najświeższego wyciągu tabularnego; b) zezwolenia tabularnych wierzycieli; c) mapy rozdzielonych gruntów; d) dokładnego oznaczenia podziałów; e) zapytania i oświadczenia sąsiadów, czyli i co przeciw temu podziałowi mają do zarzucenia.

Co się zaś tyczy chęć kupienia mających — to tak dotąd znaczna liczba się zgłosiła, że po nadejściu stanowczego zezwolenia wysokiego rządu — grunta podzielone natychmiast rozprzedane zostaną.

F. S. Mogilnica d. 10. września. Dnia 8. w samo południe pokazały się u nas od wschodu małe oddziały szarańczy, które niejako straż przednią tworzyły; koło godziny 4tej z południa ciągnęła straszna nieprzejrzana masa szarańczy na kilka mil szerokości, zajmując włoście Wierzbowiec, Mogilnicę, Łaskowce, Pielawę etc. w kierunku zachodnio-południowym — tak iż w oddaleniu czarne grube chmury tworzyć się zdawała. Zgłodniały, a przytem podróżą zmęczony nieprzyjaciel zaczął rozległe, jeszcze nie zupełnie dojrzałym owsem pokryte łany zalegać tak grubo, iż pole zdawało się być łuską pokryte. Nakazano pospolite ruszenie. Wieczorem pozapalano ognie, i rozpoczęto walkę. Lud wiejski uzbrojony w różne narzędzia, zgromadził się dosyć licznie; lecz nie bardzo energicznie wystąpił do walki, niechcąc działać wbrew wpojonemu przesądowi, iż grzechem jest sprzeciwiać się woli Boga. Mniemano, ba nawet twierdzono, iż właściciel dla tem łatwiejszego i spieszniejszego zbioru owsa — szarańczę na łan sprowadził. Pomimo to, spalono i wybito kilkanaście korcy tego owadu. Deszcz i wiatr zimny nie dozwalają temu nieprzyjacielowi udać się w dalszą drogę.

* Szarańcza robi ciągle spustoszenia na Ukrainie. D. 5. z. m. zaległa w dobrach hr. Branickiego w powiecie kaniowskim przestrzeń 400 dziesiatyn i po siedmiogodzinnym odpoczynku przeniosła się w powiat wasilkowski, zkąd w trzy dni powróciwszy w powiat kaniowski zrządziła szkody na 50.000 złp. Obawiają się żeby ten owad nie zniszczył na Podolu i Ukrainie jesiennych zasiewów i z tego powodu w wielu miejscach niebędą się rolnicy spieszyć z wczesnym siewem oziminy. Jesienna szarańcza uszkodziła kokurudzę, zniszczyła późne owsy i prosa.

* Asystent chemicznego laboratoryum przy lwowskiej akademii technicznej p. Günsberg, który podczas czteroletniego pobytu w Galicyi zajmował się głównie rolnictwem i przemysłem rolniczym, jako to: w Lipowcu, w Świerzu, w Łoniu i t. d., przedstawił wysokiemu ministerstwu oświecenia, za pośrednictwem dyrekcyi akademii technicznej, że wykłady chemicznej technologii, a względnie rolniczego przemysłu, byłyby dla kraju bardzo pożytecznemi. P. Günsberg otrzymał od wys. ministerstwa pozwolenie do otworzenia kursu wzmiankowanych wykładów na lwowskiej akademii w bieżącym szkolnym roku, jako docent za honoraryum, i zapewne bliższa o tem wiadomość będzie niebawem ogłoszoną urzędownie. Robimy tu uwagę, że byłoby bardzo stosownie, żeby p. Günsberg, w przedmiocie tak bardzo obchodzącym rolników naszego kraju, wykłady swe miał w języku polskim, coby mu jako docentowi uczącemu za honoraryum składanem przez słuchaczy, powinno być dozwolonem.

Aby uwiadomić publiczność bliżej o celu wykładów p. Günsberga, udzielamy treść programu jego przedłożonego wysokiemu ministerstwa. P. Günsberg mówi w programie, że najważniejsza i największa część gałęzi przemyslu (Gewerbe) jest przemysłem chemicznym. Wybór gałęzi przemysłu, które wykład technologii chemicznej powinien obejmować, nie jest dowolny, lecz powinien się stosować do potrzeb, które go u nas wywołały; ma on nauczać wykonywania praktyki rozumowej chemicznego przemysłu w tych gałęziach, których rozwój u nas jest niezbędnie potrzebnym. Jedne gałęzie przemysłu są spekulacyjne, wywołane przez stosowne doczasowe okoliczności kraju i wyzyskiwane przez pojedyńcze osoby, drugie konieczne gałęzie przemysłu, z których natura mieszkańcom korzystać każe. Dobry byt kraju polega na ostatnich. Galicya jest krajem głównie rolniczym, dobry byt jej zasadza się głównie na rozwoju rolnictwa, więc i przemysł jej powinien dążyć do rozwoju rolnictwa. Ze względu na to, ułożył p. Günsberg następujący program wykładów: Wstęp. Wykład o materyałach do palenia, o ogrzewaniu i oświetleniu I. grupa. Gałęzie przemysłu, które pośredniczą w tworzeniu nawozów organicznych jako to: piwowarstwo, wyrób spirytusów i rektyfikacya, fabrykacya skrobiu (krochmalu) z pszenicy, kartofli i przerabianie tegoż na dekstryn, gumę i cukier, fabrykacya cukru z buraków, wyciskanie i czyszczenie oleju, roszenie lnu i konopi — a jako dodatek, wykład o wartości różnych pasz jako karmu, o działaniu nawozu stajennego przy wzroście roślin i o postępowaniu z nim na gnojowisku, o fabrykacyi nawozowych kompostów i o użyciu ich. II. grupa. Gałęzie przemysłu, które pośredniczą w tworzeniu nieorganicznych nawozów, jako to: fabrykacya kwasu siarkowego, dymiącego i angielskiego, wyrób potażu, soli kuchennej, saletry, węglanu amoniaku, żelaznego witriolu, ałunu, wypalanie wapna i gipsu, fabrykacya sadzy. W dodatku: o działaniu mineralnego nawozu na wzrost roślin, i o korzystnym sposobie użycia tegoż. III. grupa. Gałęzie przemysłu, które żadnego nawozu nie dają, lecz ułatwiają spieniężenie płodów kraju, mianowicie: fabrykacya szkła, wyroby z gliny, maziarnie i węglarki, fabrykacya octu drzewnego i wyrób soli octowych. Należy się spodziewać, że wykłady te nie będą obojętnemi dla publiczności naszej, powinny one zająć rolników naszych, których wielka część wykładów będzie się tyczyć bezpośrednio.

* Jakiś Anglik miał podać projekt połączenia morza Bałtyckiego z Niemieckiem za pomocą przekopania kanału przez księstwo Holsztyńskie i zarazem miał prosić o pozwolenie wykonania tego projektu.

* Gubernator gub wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej wydał rozkaz, aby domy po miastach, miasteczkach i wsiach w około obsadzano drzewami szerokolistnemi, a to w celu przeszkodzenia szerzeniu się ognia w wypadku pożaru. Nawet odstępy między domami, powinny być zasadzone drzewami.

* Z początkiem przyszłego miesiąca będzie otwartą kolej wileńsko-petersburgska dla pociągów osobowych. Jest to część kolei warszawsko-petersburskiej.

* Towarzystwo rolnicze kijowskie, zawiązane dla gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, podało statut swój do zatwierdzenia.

* Na tegorocznych kontraktach kijowskich okazywał p. Michalski trzy żniwiarki swojego wynalazku. Jedna z nich o sile trzech koni, może wycinać 30 morgów dziennie, i kosztuje 700 rsr., dwie inne o jednym koniu z pomocą dwóch ludzi, ścinają po 4 do 5 morgów dziennie, a kosztują po 100 rsr. Wszystkie żniwiarki składają snop od razu.

x Z Uralu przyszła w zeszłym miesiącu pierwsza karawana ze złotem do mennicy rosyjskiej. Przywieziono złota 147 pudów (pud waży 40 ft.)

x Ministeryum księstwa Meiningen podaje do wiadomości, że austryackie 2, 1 i $^1/_4$ złotówki odtąd w kasach tego księstwa nie będą przyjmowane! K. Z.

x Pisma czeskie donoszą, że zbiór chmielu w Zateczu dopełniono szczęśliwie. Zebrano ogółem około 6000 cetn. Cena cetnara 250 złr.

* W Poznańskiem rozpoczęto zbiór chmielu. Przed zbiorem płacono za cetnar nowego chmielu po 40 talarów.

* Times powiada, że jeżeli pogoda pozwoli zebrać zboża w Anglii, będą one ważne i dorodne, gdyż nie są spalone zbytniem gorącem. Times utrzymuje, że w okolicach Europy wydających pszenicę, zbiory były wyborne. W Ameryce północnej miano zebrać w b. r. o 29 milionów korcy więcej jak w r. 1859, i będzie można ztamtąd wywieść do 70 milionów korcy.

* Odeskie magazyny zostały znacznie wypróżnione w skutek zakupna handlarzy francuskich i angielskich przy końcu sierpnia. Sprzedano 60.000 czetw. pszenicy, tyleż żyta, 40.000 czetw. kukurudzy, 30.000 czetw. jęczmienia, i koło 100.000 czetw. owsa. Ceny podskoczyły o 25 kopijek na czetw. pszenicy, a 10 kop. na czetw. owsa.

x W Peszcie płacono d. 15. b m.: pszenicę najlepszą 4 zł. 80 kr., żyto 2 zł. 80 kr., jęczmień 2 zł. 90 kr., owies $1^1/_2$ zł., kukurudza 3 zł.

* Dnia 5. b. m. przypędzono na targ ołomuniecki 203 sztuk wołów z Galicyi. Płacono parę wagi 860 ft. mięsa i 100 ft. łoju po 218 zł., parę wagi 520 ft. mięsa i 20 ft. łoju po 116 zł. w. a. Cetnar mięsa wypadał na 21 zł. 25 kr.

* Kraków d. 12. wrześ. Na wczorajszym targu były ceny następujące: mierzyca pszenicy 5 zł. 75 kr., żyta 3 zł. 75 kr., jęczmienia 3 zł. 30 kr., owsa 1 zł. 38 kr., kartofli 2 zł., cetnar siana 1 zł., słomy 70 kr. w. a.

* Dom komisowy krakowski pod firmą Wielogłowski i spółka, sprzedał 290 korcy pszenicy czerwonej po 11 zł. 75 kr. w. a., a spodziewa się, że cena pary, t. j. 1 korca pszenicy i 1 korca żyta po 25 złr. stać będzie.

* Z Czortkowskiego dnia 10. września. W obwodzie czortkowskim żydki płacą korzec pszenicy po 7 zł. 75 kr. i po 7 zł., proso po 4 sł., hreczkę jeszcze w snopie po 3 zł. 50 kr. w. a., nową wódkę po 46 do 48 kr. m. k. Zasiewy ozime, przez opóźnione zbiory, ledwie zaczęto robić. Zimna, deszcze i wiatrzy przyczyniają się do umorzenia szarańczy, która się w niektórych miejscach zakopała w wielkich masach. Szkody od szarańczy nie wielkie, gdzie niegdzie jednak zgryzła ona kukurudzę. Urodzaje tegoroczne i wydatki z omłotów dobre.

Wykaz

cen targowych we Lwowie d. 21. września 1860.

Pszenica (mierzyca austr.) 4 zł. 50 kr. do 4 zł. 90 kr., żyto od 3 zł. — kr. do 3 zł. 35 kr., jęczmień po — zł. — kr., owies od 1 zł. 15 kr. do 1 zł. 37 kr., hreczka od — zł. — kr. do — zł. — kr., groch po — zł. — kr., kartofle od 1 zł. 10 kr. do 1 zł. 30 kr.; sąg drzewa bukowego od 10 zł. — kr. do 11 zł. — kr., sosnowego od 8 zł. — kr. do 8 zł. 50 kr., cetnar siana od 80 kr. do — zł. 90 kr., słomy od 65 kr. do — zł. 75 kr., miara okowity 30° bez akcyzy $36^1/_2$ kr.

Ciągnienie loteryjne.

W Wiedniu d. 15. września	58	5	22	3	4
W Pradze „ „ „	89	66	87	39	13

Przy ciągnieniu loteryjnem ks. Palfiego odbytem w Wiedniu d. 16. b. m. trafiły następujące losy większe wygrane: Nr. 21.017 wygrał 30.000 zł., nr. 20.019 wyg. 4000 zł., nr. 84.658 wyg. 2000 zł., nra 5831 i 2873 po 400 zł., nra 60.924, 62.377, 11.936, 9710 i 14.279 po 200 zł.

Kurs Lwowski z d. 21. września.

	Wal austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	33
Dukat cesarski	6	37
Rosyjski półimperiał	10	86
Rosyjski rubel srebrny	2	10
Pruski talar kur.	2	2
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	85	8
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	63	75
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	73	—
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	—	—

Kurs Wiedeński z d. 21. września.

	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	73	35
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	61	80
Akcye banku narod. za 100 złr.	728	—
„ tow kred. na 200 złr	163	—
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	115	—
Londyn za 10 ft. sterl.	134	35
Dukaty ces	6	44

Kurs Krakowski z d. 20. września.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 158—156

Przyjechali do Lwowa od 18. do 21. września.

PP. Wierzbicki Julian, Puchalski Michał, Nowiński Erazm, Szaszkiewicz Antoni, Udrycki Adolf, Gnatkowski Erazm, Sokołowski Juliusz, Sozański Celestyn, hr. Dzieduszycki Mieczysław, Rubczyński Leon, Wasylko Leon.—Korosteński Marcin, Katyński Juliusz, Romaszkan Jan, hr. Czacki Wład., hr. Błażowski Leon, hr. Krasicki Edmund, hr. Borkowski St., hr. Borkowski Alex., hr. Rzewuski Leon, Orłowski Hipolit, Morski Felix, Borowski Maciej, Bośniacki Leon, Niezabitowski Włodz., hr. Poniński Artur, Żurakowski August, Łucki Józef, Zborowski Alex., Wachowski Eustachy, Olewiński Lubin. — Ujejski Erazm, Czajkowski Izydor, Chojecki Zygmunt, Gątkiewicz Michał, Torosiewicz Michał, Sobolewski Antoni, hr. Starzyński Adam, hr. Romer J., Nowacki Kazimierz.

Wyjechali ze Lwowa od 18. do 21. września.

PP. Studziński F. do Rosyi, Starzyński W. na Podole, hr. Karnicki W. do Stanisławowa, Listowski J. do Kątów, Małachowski Z. do Toustoług, Mazaraki S. do Zagwoździa, Tyszkowski A. do Michałówki, Kozłowski Wład. do Wywiórki, Nowiński E. do Drohobycza, Serwatowski M. do Rajtarowiec, Hammer A. do Wiednia, hr. Potocki Alf. do Łańcuta — Olewiński Lub. do Stryja, Szaszkiewicz A. na Podole, Żurakowski A. do Horbacza, hr. Czacki W. do Rawy, hr. Krasicki E. do Stratyna, Bośniacki L. na Wołyń, Münter H. do Waniowa, Urbański R. do Dobrusina, Korytko S. do Suchodoła, Abancourt Ks. do Łówczy, hr. Drohojewski K. do Tomanowic, Katyński J. do Wiszenki, Puchalski M. do Przeworska, Gołębiowski J. do Woźniczny, Szczepański K. do Czajkowic, Żurakowski A. do Horbacza, Udrycki A. do Mostów, Soroczyński R. do Choronowa.

(Nadesłane.)

Za dobre czyny należy się wdzięczność. Niedawno tomu przeniósł się jeden z naszych kolegów i przyjaciół na łono wieczności. Rodzice oddaleni, a naszych braci garstka tak szczupła, że trudno było o swoich siłach przyzwoicie pogrześć nieboszczyka. Pan Laskowski właściciel karawanu z uprzejmą grzecznością pomógł nam wyświadczyć koledze ostatnią przysługę. Dlatego w imieniu wszystkich naszych kolegów składamy panu Laskowskiemu publiczne podziękowanie.

Jan Geisler, Max Kostheim, Ludwik Pollo.

Inseraty.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.